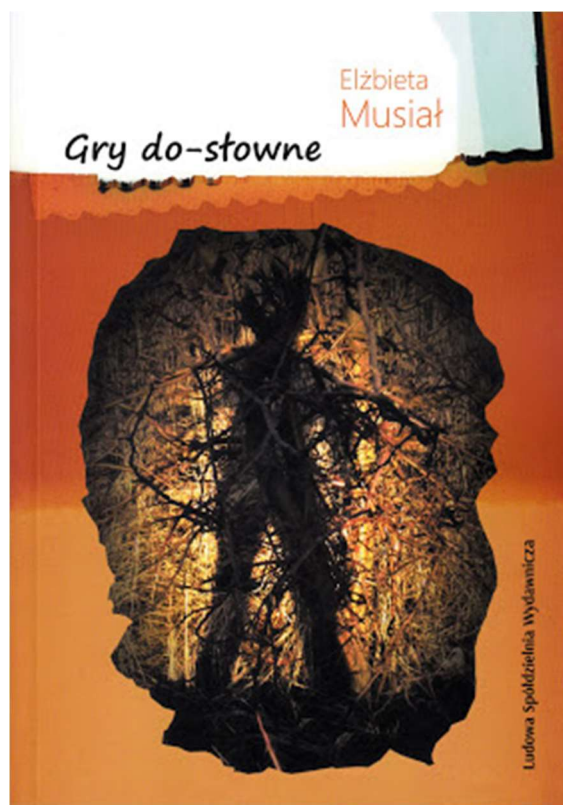


„Gry do-słowne” – Elżbieta Musiał



„**Gry do-słowne**” to z jednej strony liryczna kontynuacja stylu **Elżbiety Musiał** – kolejny poemat, sztuka towarzysząca podmiotowi, emocje oraz niezwykła atmosfera napięcia, wyczekiwania, z drugiej jednak – duże zaskoczenie nowymi rozwiązaniami.

Poetka swoje rozważania osadza (najczęściej) w znanych czytelnikowi kontekstach. Często posiłkuje się m.in. odwołaniem do tekstów kultury (dzieł sztuki, symfonii, literatury itp.), czasem jednak brnie w swych refleksjach dalej, w odległe rejony, m.in. w różne zjawiska filozoficzne oraz (para)psychologiczne, symbole kulturowe, arkana wedyjskiej astrologii czy *religię kosmosu*.

Musiał nieco eksperymentuje z konwencją, formą, językiem. Bawi się leksyką, ale ta gra ma swój konkretny cel. Zaskakujący też jest sam podmiot – opowiada nam pewną (przyjmijmy, że w pewnym sensie autobiograficzną) historię, pozwala sobie towarzyszyć w swojej intymnej wędrówce. Nie zawsze wiemy, czy jest całkiem poważny, wielokrotnie bowiem puszcza do czytelnika liryczne oczko, czasem żartuje (czarny humor), czasem kpi. Czy ten dystans to jego sposób na unikanie strachu, niepewności, bólu?

Podmiot wyznaje – *raczej jestem*. I to jest pierwszy punkt zwrotny tego poematu. Dwa słowa, a wywołują już trzęsienie ziemi. Z każdym kolejnym wersem podmiot coraz bardziej fascynuje swoją autocharakterystyką, co rusz rzuca nam hasła, przez które możemy go definiować.

Mową karmię – słowa są tu ważne (*składam słowa, by nakarmić oko*). Tym bardziej więc czytelnik powinien pochylić się nie tylko nad tym, co mówi poetka, ale i jak to robi. Każda wypowiedź, choćby pozornie absurdalna jest czymś umotywowana. Musiał nas angażuje w sprawy swojego podmiotu, każe bacznie śledzić jego drogę ku odkrywaniu własnej (w sensie: intymnej, ale i tej uniwersalnej) tożsamości oraz fundamentów oraz kondycji współczesnego świata. Zapewniam, że odkrycie tajemnicy podmiotu będzie sporym zaskoczeniem i sprawi, że czytelnik sięgnie po „Gry do-słowne” ponownie od razu po pierwszej lekturze – by potwierdzić swoje domysły lub postawić nowe tezy.

Autorka prowadzi nas szlakiem podróży swojego nietuzinkowego podmiotu (w dalszej części – by za każdym razem nie wyjaśniać i nie powielać opisów – będę używać tej właśnie, pojedynczej formy, mimo iż mamy do czynienia ze swoistym wielogłosem). To pamięć bowiem jest tu bohaterką i przewodnikiem po lirycznym świecie. Pamięć ludzi, zwierząt, rzeczy. Trudno charakteryzować podmiot wyłącznie przez pryzmat jego nieuchwytniej przecież natury, w oderwaniu od istot, do których należy. To swoista polifonia, właściwie tak zbudowany podmiot jest jak ogromna orkiestra – każdy instrument opowiada osobną historię, ma swoją linię melodyczną do odegrania, a wszystko składa się na wielką symfonię wspomnień życia, jego esencji (także uczuć czy stanów emocjonalnych, kwestii moralnych).

Z filozoficznym, czy raczej metafizycznym, zacięciem podmiot bada siebie i swoje miejsce w kosmosie. Odkrywa przed nami świat, takim, jakim go widzi, czuje, pamięta – oczywiście, z uwagi na tę skomplikowaną kreację, mamy tu kilka perspektyw. Ale mianownik jest wspólny – wrażliwość i inteligencja, nieujarzmiona potrzeba projekcji (*składam słowa, by nakarmić oko*).

Elżbieta Musiał zaprasza nas do wyrafinowanej gry słów, znaczeń i odwołań. Przestrzeń poetycka jest tu naprawdę rozległa, ścieżki się mnożą, a nasz liryczny przewodnik, ta nader dociekliwy byt, niczym w labiryncie będzie docierać do rozwidleń i podążać każdą odnogą, eksplorować wszystkie ślepe uliczki. Właściwie jednak to podmiot podąża jakby w głąb siebie i to w sobie szuka swojej racji bytu.

Jednak to dopiero będzie półmetek poznania. Bo podmiot nie tylko musi ugruntować siebie we wszechświecie, ale i przypomnieć się sobie, sprawdzić co go ukształtowało i dlaczego on się temu poddał (wpływ środowiska, kultury, tradycji, religii, języka itd.). Snuje się pomiędzy tym, co realne, co wyśnione i wyimaginowane, przeszukuje kosmos. Ulega przeobrażeniom, roztacza abstrakcyjne wizje, a wszystko po to, by rozwiązać swoje wątpliwości.

Z powyższego tekstu wyłania się obraz, który nasz myślowy automatyzm od razu szereguje i przyszły czytelnik jest niemal pewien, że wie, z czym będzie miał do czynienia w „Grach do-słownych”. Ale nic z tego! Bo tu, gdzie wszystko się kończy – tak naprawdę wszystko się dopiero zaczyna! Elżbieta Musiał zaskakuje swoją koncepcją. A wszystko za sprawą niezwyklej perspektywy, z jakiej o sobie opowiada fascynujący podmiot. Dajcie się porwać niezwykłemu spektaklowi z pogranicza jawy i snu, rzeczywistości i złudzenia, życia i śmierci!

Autorka recenzji: Kinga Młynarska

<http://dajprzeczytac.blogspot.com/2019/10/gry-do-sowne-elzbieta-musia.html>

Wydawnictwo: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza
Etykiety: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza